Nr. 16. Lwów dnia 16. Października 1869. **Sobota.**

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.

INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.

Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Obrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 16. października 1869.

„Komedją rezolucyjną“ możnaby nazwać postępowanie skonfederowanych pp rezolucjonistów. Ubiegają się o większość w sejmie i w delegacji, zapełniają swoje dzienniki oskarżeniami przeciw byłej większości o ministerjalizm i „prawdopodobnie“ o zdradę kraju, zapowiadają „energiczną opozycję i obalenie ministerstwa“ — a kończą na tem, że chcą wnioski sejmowe z góry już usunąć z porządku dziennego w Radzie państwa Nie opozycyjne to, ale praktyczne. Gdy delegacja, złożona z konfederatów, pojedzie do Wiednia i wróci z niczem, *Gazeta Narodowa* będzie miała gotową furtkę do wyjścia: wina spadnie na komisję, na sejm, „w którym zawiśli posłowie, urzędnicy itd.“ mają większość, a p. Zyblikiewicz, postawiwszy od siebie wnioski o rewizję konstytucji i doczekawszy się ich odrzucenia, ogłoszony będzie jako jedyny obrońca interesów, praw i godności narodowej Jak przeszłego roku frakcja krakowska, tak teraz konfederacja rezolucjonistów pragnie zredukować żądania kraju do zera, i z ultraopozycyjnemi frazesami w ustach — ułatwić sobie pożycie z gabinetem.

Wobec dążeń tego rodzaju, los rezolucji w Sejmie wydaje nam się w tej chwili nader wątpliwym. Smolka ze swoją partją, włościanie i świętojurcy dążący do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, będą oczywiście wspólnie z konfederatami głosować przeciw wnioskowi p. Chrzanowskiego i wypływającemu z niego wnioskowi mniejszości komisyjnej — mniejszości, złożonej z jednego tylko p. Kabatha. Stronnictwo „ministerjalne (!!)“ może wobec takiej kombinacji łatwo pozostać w mniejszosci, i rezolucja pójdzie — ad acta

Potrzebaby być — że użyjemy tu słów pana Skrzyńskiego, wyrzeczonych w klubie rezolucjonistów, potrzebaby być „półgłówkiem“ ażeby nie widzieć, że proste odwołanie się Sejmu na uchwały przeszłoroczne nie wskrzesi ich w pierwotnej ich formie i doniosłości. Więcej już znaczenia miałby ulubiony projekt *Czasu*, by Sejm powtórzył rezolucję w adresie do korony, jeżeliby oczywiście powtórzenie to zawierało oraz żądanie, ażeby korona poleciła gabinetowi wnieść w Radzie państwa rezolucję, na poprzedniej sesji z porządku dziennego usuniętą. Ale zdaniem naszem, ze względu na los wszystkich dotychczasowych adresów sejmowych, najodpowiedniejszym, najenergiczniejszym, i jedynie logicznym i konsekwentnym sposobem postępowania jest tutaj ponowienie wniosków przeszłorocznych w całej ich osnowie, bo to tylko odejmie gabinetowi i Radzie państwa wszelką możność ignorowania i pomijania rezolucji. Jeżeli przy specjalnej dyskusji punkt 4. wniosku sejmowego dozna odpowiedniego rozszerzenia, a punkt 8. niezbędnego wyjaśnienia i dobitnego sformułowania, to znaczenie rezolucji na tem tylko zyskać może Cofnąć się zaś, ustępować od pojedynczych żądań, już Sejmowi nie nie wolno. Powinien on, równie jak wszystkie następne sejmy, ponawiać żądania kraju tak długo, póki im się w całej pełni zadość nie stanie.

Pan Żaak, którego kandydaturę chciało stawiać Towarzystwo narodowo-demokratyczne, wymówił się od tego zaszczytu.

Sprostowanie. W numerze 15. *Dziennika Polskiego*, w artykule pod tytułem: „Listy o delegacji galicyjskiej, V“ w szpalcie pierwszej, w ustępie trzecim, po słowach „poseł Chrzanowski oświadczył się stanowczo“ opuszczono kilka słów przez pomyłkę drukarską. Ustęp ten powinien brzmieć: „poseł Chrzanowski oświadczył się stanowczo przeciw zapraszaniu hr Potockiego, by przyjął tekę, a tem samem, przeciw udzielaniu hr. Potockiemu odpisu protokołu posiedzeń koła i t d.“

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. *Birż. Wied.* wprowadzają rząd moskiewski w prawdziwą kolizję. Wołają bowiem ustawicznie, a teraz nawet głośniej niż zazwyczaj, by nie znoszono w gubernji nadwiślańskiej stanu wojennego, o czem rząd nie myślał nawet. *Birż. Wied* wołają, że dzięki łagodnemu postępowaniu rządu, duch buntowniczy gubernji nadwiślańskiej wzmaga się ciągle, a czynownicy moskiewscy nie wiedzą już sami co robić, bo kraj tak długo i srogo tyranizowany nie nastręcza im nawet najmniejszego powodu do jakichś nowych podejrzeń i domysłów o spisku i rewolucji. Te upomnienia trwożliwych czy wielce ograniczonych *Berż. Wied.* śmiesznemi się wydają nawet czynownikom moskiewskim, którzy z dumą przekonani są o tem, że nie masz rządu pod słońcem, któryby rząd moskiewski prześcignąć mógł co do okrucieństw i dzikich wybryków, spełnionych na polskich ziemiach. — Ogień okazał się w ostatnich czasach bardzo buntowniczym. Zniszczył bowiem dzieło, nad którem dość długo pracowano. Przeistoczona w schizmatycką cerkiew sławna cudami świątynia poczajowska spłonęła niedawno, a z nią zgorzał wspaniały ikonostas i różne carskie bohomazy. — Dzienniki donoszą o nowej kradzieży moskiewskich czynowników spełnionej w grobie ks Lwa Sapiehy w Bereziu. Ale kradzież ta, jakkolwiek zdumiewać się trzeba nad dzikością i cynizmem jej sprawców, blednieje przecież wobec dawniejszych pomnikowych kradzieży moskiewskich. Dlatego też nie rozpisujemy się tu o niej obszernie.

Austrja i Węgry. O reformie wyborczej pisze ostatni tygodniowy zeszyt wiedeńskiej *Reformy* co następuje: „W sejmach krajowych reforma wyborcza jest na porządku dziennym. Sąd o tej sprawie bardzo jest utrudniony, gdyż reforma wyborcza stała się konikiem liberalnym, a kto na nim nie galopuje, tego podejrzywają o obskurantyzm i reakcyjność. Jednakowoż wypowiadamy otwarcie, że traktowanie tej sprawy w sejmach jest bezowocnem, i że marnuje tylko czas, siły i koszta, kto reformą wyborczą spodziewa się pokonać narodową prawno-polityczną opozycję i zjednoczyć Austrję parlamentarnie. Dla każdego pojedyńczego kraju, dla każdej grupy krajów o równych stosunkach, liberalna reforma wyborcza byłaby stósowną, ale do zjednoczenia wszystkich krajów zupełnie ona nieprzydatna. Ze wstrętem czytamy długie mowy o zasadach, należących do abecadła konstytucjonalizmu, ale nie mających zastósowania w Austrji, jako państwie zbiorowem.

„Lecz przewódzcy liberałów niemieckich nie mogą się wydobyć z owego doktrynerskiego liberalizmu przedmarcowego, co to budował napowietrzne zamki; zapoznają oni rzeczywiste stosunki, ideałem ich jest zawsze jeszcze parlamentaryzm za Ludwika Filipa, i nie znają żadnej innej mądrości politycznej nad tę, której się nauczyli w okresie od r. 1830 do 1848 z *powszechnej Augsburgerki.* W sejmach niemieckich nie podniósł się ani jeden głos, któryby żądał niezbędnie potrzebnej rewizji konstytucji w duchu i dla zaspokojenia narodowej prawno-politycznej opozycji. Sejmy te odrabiają teraz pilnie zadane sobie ministerjalne *pensum* reformy wyborczej, i wraz z mentorem i instruktorem swoim, dr. Giskrą, zdają się żywić nadzieję, że bezpośredniemi wyborami (z zatrzymaniem do tego grup) i pomnożeniem liczby deputowanych, zdołają pokonać opozycję narodową. Atoli płonna to nadzieja. Dopóki konstytucja grudniowa pod względem konstrukcji państwa i stosunku pojedynczych krajów do państwa pozostanie taką, jaką jest obecnie, dopóty nie zmieni się także opozycja Czechów, Polaków i Słowieńców, wobec powstałego z bezpośrednich wyborów raichsratu.“

— Według *Debatty* termin zwołania Rady państwa nie został jeszcze stanowczo oznaczony.

— Tenże dziennik donosi, że Sejm czeski przyswoi sobie wnioski Sejmu niższo-austrjackiego, w sprawie reformy wyborczej. Klub wiernokonstytucyjny tegoż Sejmu zamierza postawić wniosek, ażeby Sejm przed zamknięciem sesji uchwalił adres do cesarza.

— Dzienniki węgierskie zajmują się jeszcze kongresem katolickim, który zamknął już swoje posiedzenia. Organa deakistów nie tracą nadziei, że kongres ten będzie miał skutki pomyślne dla autonomji. Innego zdania są dzienniki opozycyjne. *Hon* mniema, iż zwołanie kongresu katolików miało tylko na celu utworzenie podpory dla soboru ekumenicznego.

Francja. W całej Francji widzimy zawieszenie broni. Opozycja przygotowuje się do walki, ale coś stanowczego nie może uchwalić, bo brak jej jedności. Nie wiadomo kiedy i jakiej osnowy wyda ona manifest Według sprawozdawców zagranicznych, cesarz Napoleon patrzy spokojnie w przyszłość, albowiem jest przekonany o bezsilności opozycji. Ale czy to nie zanadto różowe poglądy? W końcu będzie przecież musiała zrobić coś i opozycja pod naciskiem publicznej opinji.

Wypadki w Aubin zrobiły w Paryżu nadzwyczajne wrażenie. Nawet w kołach nieprzychylnych robotnikom panuje przekonanie, że rząd zamiast posiłkować się chasspotami, powinien raczej starać się rozstrzygnąć na drodze ustawy nieznośny stosunek pracujących do chlebodawców. „Od kilku już lat, piszą do szwajcarskiego dziennika *Bund*, domagają się robotnicy z St. Aubin oddalenia czterech przełożonych. Towarzystwo kolei orleańskiej, do którego należą kopalnie, oraz miejscowy prefekt, nie uwzględnili tego żądania. Rozjuszeni robotnicy rzucili się więc na jednego z tych czterech przełożonych. Prefekt pojawił się na placu boju eskortowany przez całą kompanję piechoty. Żołnierze dali raz ognia. Na 160 strzałów padło 14 zabitych a 22 rannych. Robotnicy rozbiegli się po strzałach wołajac: „Niech żyje rzeczpospolita!“

Juljusz Favre dokłada ze swej strony wszelkich możliwych starań, aby ile możności uspokoić paryzkich robotników. W tym celu odwiedził wdłuż kolei paryzkiej wszystkie fabryki, a dnia 11. pojawił się na mityngu, urządzonym przez robotników

Projekt reorganizacji uniwersytetów we Lwowie i Krakowie ze względu na techniczne akademje.

Napisał

Dr. Wojciech Urbański.

(Dokończenie.)

V. Z technicznego, który powinien obejmować następujące przedmioty:

1. chemię ogólną i analityczną (jakościową i ilościową);
2. geometrję praktyczną;
3. technologię chemiczną,
4. technologię mechaniczną;
5. mechanikę praktyczną; tudzież

a) szkołę budowniczą z głównemi katedrami we wspomnionym zarysie organizacyjnego statutu wymienionemi, a między temi oczywiście także kursami rysunków;

b) szkołę handlową z nauką prowadzenia ksiąg kupieckich, nauką rachunkowości kupieckiej, znajomości towarów, korespondencyj handlowych i t. p.

Szkoły rolniczej, leśniczej, sadownictwa i chowu bydła ani we Lwowie, ani w Krakowie urządzać nie potrzeba, bo Dublany z folwarkiem wzorowym leżą $^3/_4$ mili pode Lwowem, a na rynku lwowskim hreczki siać niepodobna, na krakowskim zaś nie ma też potrzeby, bo Czernichów ma wzorowe gospodarstwo.

Takim sposobem w wydziale technicznym na uniwersytecie odpadnie potrzeba wielu osobnych katedr, które są wymienione w § 3. rzeczonego statutu organizacyjnego szkoły politechnicznej, mianowicie katedry dla następujących przedmiotów:

1. matematyki elementarnej, matematyki wyższej, fizyki ogólnej, *) fizyki technicznej, mineralogii i geologii, botaniki i zoologii, mechaniki analitycznej, astronomii i geodezji, historji architektury, archeologii i historji sztuki — jako takich, które albo są albo mają być wykładane na wydziale filozoficznym.

2. chemii rolniczej, nauki rolnictwa, nauki leśnictwa, nauki sadownictwa, nauki chowu zwierząt—jako wykładanych w szkole Dublańskiej, mającej folwark z wzorowem gospodarstwem.

3. ekonomii społecznej, nauki prawodawstwa i administracji, prawa handlowego i wekslowego, prawa cłowego i monopolu wykładanych na wydziale II. (prawniczym).

Nareszcie odpada potrzeba:

a) osobnego laboratorjum chemicznego;

b) osobnego gabinetu fizycznego;

c) osobnego gabinetu dla botaniki, zoologii i mineralogii;

d) osobnych dozorców wszystkich pracowni i gabinetów, tudzież osobnych dotacyj, chociaż każdą z nich stosownie do wymog katedry podnieść by wypadało;

e) osobnej biblioteki i osobnego bibliotekarza, mając dostatecznie opatrzoną bibliotekę uniwersytecką, do której przybyłby dzisiejszy księgozbiór szkoły technicznej, dotychczas bez użytku leżący. Należałoby tylko podnieść roczną dotację onej ze względu na potrzeby utworzonych dwóch nowych wydziałów, tudzież powiększyć służbę biblioteczną o kustosza i jednego famulusa. Że także wszystkie zbiory naukowe, znajdujące się dziś w szkole technicznej, przeszłyby na własność nowej takiej wszechnicy rozumie się samo przez się.

f) osobnego dyrektera czyli rektora, bo sprawami wydziału technicznego zawiadowałby dziekan jego, który wraz z prodziekanem zasiadałby w senacie uniwersyteckim.

Tak urządzony wydział ten, wsparty wydziałem filozoficznym i jurydycznym, nie ustępowałby w niczem technice w Bernie, a biorąc rzecz względnie zająłby nieposlednie miejsce obok politechniki pragskiej i wiedeńskiej; o czem z programów tych zakładów łatwo się przekonać.

Na uniwersytecie krakowskim myśl tę jeszcze łatwiej i z większą korzyścią przeprowadzić można, bo tam istnieje już *fakultet lekarski*, a funduszów na *Wydział techniczny* łatwo dostarczyć z funduszu dotychczasowej szkoły technicznej i z reszty tej sumy, którą rząd na politechnikę we Lwowie przeznaczył.

Na zakończenie tego w zarysie wyłożonego projektu wspomnę jeszcze o możliwym zarzucie, który różnym ludziom z różnych względów dla powiększenia zamętu w głowach niedouczonej gawiedzi przesuwać się będzie gładko przez ruchliwe usta. Powiedzą niewątpliwie, że „*na politechnice powinno się inaczej wykładać matematykę, fizykę, mechanikę, chemię, jak na uniwersytecie, którego zadaniem jest, kształcić ludzi ściśle naukowych i prawdziwych badaczów.*“ Błahy ten zarzut nietrudno odeprzeć, jeśli się doń przystępuje nie jako dyletant, ale jako człowiek fachowy. Gruntowna nauka jest tylko jedna, równie dla teorycznego badacza, jak dla umiejętnego praktyka, podobnie jak jedno jest słońce dla ziemi, którego promieni inaczej używa fotograf w swojej pracowni, a inaczej ogrodnik na inspektach. Jeśli słuchacze tych szkół posiadają jednakowe ogólne wykształcenie, nie ma nawet potrzeby używania odmiennych metod uczenia. Przy dobrem urządzeniu szkół średnich, gimnazjalnych i realnych, jakie być powinno, wykształcenie to istotnych różnic okazywać nie może. Uczeń wstępujący na uniwersytet po długoletniej i dobrze kierowanej gimnastyce umysłowej, musi mieć dostateczną wprawę w myśleniu, aby był zdolnym do pobierania najgruntowniejszej nauki. Jeżeli więc nie ma odżuwać ciągle jednej i tej samej strawy bo nie należy do odżuwaczów, potrzeba mu podawać głębszą naukę, uzupełniającą wiadomości, w *średnich szkołach* nabyte, które nawet według dzisiejszego planu szkolnego nie są tak szczupłe i niedokładne, jak się komu wydaje. Głęboka zaś teoryczna nauka przyda się równie kandydatom stanu nauczycielskiego, jak przyszłemu lekarzowi i technikowi. Pierwsi, jak to zwykle bywa, poprzestają na samej teorji, ci zaś sposobiąc się dalej do zawodów fachowych, w rozlicznych gałęziach studjów następnych znachodzą nie mało sposobności do zastosowywania nabytych wiadomości teorycznych Szkoła też politechniczna w Paryżu jest najwyższą szkołą teoryczną. Książki do wykładów tam używane najczęściej niemieccy uczeni tłumaczą na swój język ojczysty albo je przerabiają a potem służą one docentom za podstawę wykładów uniwersyteckich. Nie może więc być tak wielka różnica między wykładami nauk matematycznych i przyrodnich na uniwersytetach i dobrze urządzonych wyższych szkołach politechnicznych. W tym względzie powołać się też mogę na własne doświadczenie, gdyż przez kilkanaście lat wykładając nauki matematyczno-fizyczne w liceach i na uniwersytecie, (a tu najczęściej monograficznie z uwzględnieniem najsubtelniejszych poszukiwań w pojedynczych gałęziach fizyki), miałem sposobność poznania dokładnie stosunku umiejętności do dydaktyki i praktycznego życia. Co się zaś tyczy twierdzenia, iż uniwersytet ma zadanie, kształcić swych uczniów na badaczów, wręcz temu przeczę i za śmieszne uznać je muszę, albowiem badaczów tak samo się nie robi, jak poetów; a jeśliby uniwersytet miał istotnie takie zadanie, to z góry przyznaćby trzeba, że lwowski dotychczas nie spełnia przeznaczenia swego, bo nie wydał jeszcze ani jednego prawdziwego badacza, chyba że każdego auskultanta, który w służbie sądowniczej prowadzi śledztwo ze złodziejem, i każdego wikarego, który spowiada grzesznicę w konfesjonale, zechcemy nazywać badaczem. Przeciwnie dzieje politechnicznej szkoły w Paryżu wykazują, że ona nie tylko wielu znakomitych mężów w różnych zawodach praktycznego życia, ale także już nie mało wielkich matematyków i prawdziwych badaczów natury wydała.

Zresztą my w dzisiejszem naszem położeniu całkiem zadowoleni być możemy, jeśli nasze uniwersytety zamiast badaczów dostarczać będą krajowi dobrze wykształconych nauczycielów, zręcznych lekarzów, wyrozumiałych księży i obrotnych prawników, a w razie utrzymania na nich projektowanego Wydziału technicznego biegłych techników.

Wskazawszy najkrótszą drogę, wiodącą do celu i wymagającą stosunkowo najmniejszego nakładu pieniężnego, kończę słowami Newtona: „*Człowiek niech się wystrzega nową jakąś prawdę wypowiedzieć, albo przygotuje na to, że odtąd stanie się niewolnikiem bronienia onej*“

Nie jest to wszakże tak trudnem, jak się może komu zdaje, bo myśl sama prosta, naturalna i bardzo jasna. Jedną tylko trudność nastręcza ta okoliczność, że obecnie trzy władze musiałyby orzekać w tej sprawie: *Sejm krajowy*, któremu opieka nad zakładami technicznemi jest przekazana; *Rada państwa*, która zastrzegła sobie ustawą wpływ na uniwersytety, nareszcie *ministerstwo oświaty*, które projekt wykazanej tu treści jako rządowy musiałaby przedłożyć onym ciałom ustawodawczym.

Atoli nad rozwiązaniem tej trudności niech już politycy łamią sobie głowy, jeśli zechcą. Zawsze ona jeszcze mniejsza, niż dobre uregulowanie stosunku kościoła do państwa, a niknie prawie całkiem w porównaniu z trudnościami ulepszenia finansów państwa i usunięcia ciągłego niedoboru w budżecie, na który oczywiście każde niepotrzebne zwiększenie wydatków wpływa niekorzystnie.

Szczegółowy plan organizacyjny takiego pięcio-wydziałowego uniwersytetu nie omieszkam przedłożyć jeśli się tego potrzeba okaże.

Pisałem dnia 12. marca 1868 r.

*) Zwłaszcza, że docentom przysłuża zawsze prawo wykładania różnych przedmiotów w kolegiach specjalnych, a więc i takich, które są zastosowaniem ogólnych nauk teorycznych.

na przedmieściu św. Antoniego, gdzie odpowiadał na wszystkie interpelacje, stawiane nieraz w niebardzo parlamentarnej formie. — Umiarkowana opozycja lęka się, żeby robotnicy paryzcy pragnąc się zemścić za swych pomordowanych braci, nie wywołali jakiego krwawego starcia.

Siècle pisze w jednym z ostatnich numerów:

„W tej chwili dwie osobistości, stojące na dwóch przeciwległych biegunach, biorą na siebie największą w świecie odpowiedzialność. Pierwsza z nich zasiada na tronie i nazywa się Napoleonem III. a druga żyje na wygnaniu, nazwisko jej Wiktor Hugo. Cóż oni robią? Napoleon odpowiedzialny naczelnik władzy wykonawczej, odroczył samowolnie zwołanie ciała prawodawczego do dnia 29go listopada, chociaż naród cały żądał nie równie wcześniejszego zwołania. Zwłokę tę powinien był przynajmniej objaśnić jakakolwiek nota w urzędowym dzienniku. Lecz nie! Dwuwierszowy dekret i nic więcej, jak gdyby tylko myślano nad sposobami mogącemi podrażnić publiczną opinię. Konstytucję pogwałcono, ale w tej chwili dał się słyszeć głos w całej Francji: „Nie stańmy się ofiarami przewrotności rządu! Zachowajmy się spokojnie na dniu 26go października i odłóżmy nasze skargi do dnia 29go listopada!“ Postępowe organy demokratycznej prasy trzymały się tej zasady z własnego popędu. Tylko dwa dzienniki *Rappel* i *Reforme* żądają od paryzkiego ludu groźnej manifestacji na dniu 26go bm. Głos *Reformy* jest bez znaczenia, zwłaszcza dziś, gdy najgłówniejsi jej redaktorowie, nie zgadzając się z jej kierunkiem, opuścili ją na zawsze. Zupełnie inne jest stanowisko dziennika *Rappel*, który podczas ostatnich wyborów walczył w pierwszych szeregach. Ale czy redaktorowie tego pisma nie wiedzą, że nie godzi się zachęcać mas do groźnych rozruchów, mogących łatwo przybrać rozmiary formalnego powstania? Czy Wiktor Hugo, którego wpływ na redakcję tego dziennika jest stanowczym, zmierzył tę przepaść, w którą rady jego mogą wtrącić cały naród francuzki? Niech Wiktor Hugo zechce przywieść na pamięć, że przed dwudziestu laty nie kto inny jak tylko on przyczynił się najwięcej swemi wpływami do obrania prezydentem rzeczypospolitej Ludwika Bonapartego? Dziś zaklinamy Wiktora Hugo, aby zszedł z błędnej drogi i wstąpił na tę, która najzupełniej odpowiada interesom demokracji. Niech niezapoznaje świętego prawa powszechnego głosowania. Jednemu człowiekowi nie wolno narzucać swych myśli i zamiarów całemu narodowi!“

Kronika.

* Otrzymujemy pismo następujące:

List otwarty do Franciszka Smolki!

W zgromadzeniu komitetu wyborców lwowskich odbytem dnia wczorajszego w sali ratuszowej proklamowałeś *liberum veto* — tak jest: *liberum veto*, szanowny patrjarcho naszych usiłowań postępowych!

Przeciw uwadze, iż w dyskusji należy trzymać się przyjętych powszechnie obyczajów parlamentarnych, powstałeś twierdząc: „my nie mamy tu regulaminu, stosujemy się więc do regulaminów zwyczajnych tak długo tylko, dopóki się nikt nie sprzeciwia, zaś w razie danym sami sobie tworzymy reglamin.“

Przemową tą pochlebiłeś znanej słabości ogółu, iż ile być może, zwłaszcza im sprawa trudniejsza lub przykrzejsza, unikamy decyzji, a wolemy pójść na oślep lub cofnąć się, niżeli zbadać sumiennie i rozstrzygnąć stanowczo.

Tak też i wczoraj stało się w sprawie kandydatury Ziemiałkowskiego, a stało się skutkiem Twojego głosu; uchwalono w nielicznem zgromadzeniu kilkudziesięciu, nad kwestją całkowicie i zupełnie już przedyskutowaną — zamiast głosować jak należało — wniosek pośmiertny na przejście do porządku dziennego; uchwalono większością tak małą a prawie wątpliwą, iż ją śmiało na karb wyżej wspomnianej choroby ogółu policzyć można; uchwalono właszcza przejść do porządku dziennego, którego nie było, bo był całkowicie wyczerpnięty właśnie kwestją uchyloną.

Tak więc całe zgromadzenie — uczestnicy debaty równie jak słuchacze — rozeszło się z czem przyszło, ze znakiem zapytania w ustach i w myśli; bowiem skoro po zamknięciu i zupełnem przeprowadzeniu dyskusji jednak wolno było jednemu postawić wniosek nowy — od rzeczy — to prawo to same zarówno służyło każdemu, zaczem kwestja zamkniętą nie była, a tem mniej zdecydowaną.

Przemówienie twoje, któremu rezultat taki w kwestji niewątpliwie ważnej dla grodu tego a może i dla kraju zawdzięczamy, być może iż zgodne z loiką myśli bezwzględnej, nie przeczę; atoli panie! Ty wiesz to najlepiej, iż oprócz loiki bezwzględnej myśli — która ostatecznie po za związkiem społecznym i *liberum veto* jednostki usprawiedliwia — jest, w społeczności cywilizowanej równie ważna, także loika zwyczajów i obyczajów mądrych, przyjętych jakoby pewników, któremi, jako również mającemi swój fundament w loice myśli mądrych, aczkolwiek nie w każdej chwili zastosowania na nowo wyłuszczanych, jednak kierują się ludzie z przyczyny, iż jedni wyłuszczeń takich nie potrzebują, drudzy zaś nie są do tego zdolni.

Jeden z takich obyczajów, przyjętych w całym cywilizowanym świecie, a którego podstawy bezwzględnie rozumowe jako również i niezbędność w zgromadzeniach debatujących rozumnie, każdemu myślącemu jawne i jasne są, Tyś panie dnia wczorajszego proskrybował ze Lwowa, a ogłosiłeś natomiast *liberum veto*, i też osiągnąłeś skutek zwykły a niechybny: zgromadzenie rozeszło się — z niczem!

Panie! instynkta nasze polityczne dość już są znarowione.

Oto illuminował Lwów, ba kraj cały, gdy do niego przemawiał jeden urzędnik cesarski w mowach krajowych, a dziś gdy język narodu po całowiekowym niemal paraliżu, odzywa się w całem życiu publicznem, jakże witaliśmy tę uroczystą chwilę!

Oto illuminowaliśmy gdy przybył gość obywatel demokrata, w mury nasze; a gdy oddano najwyższe prawo obywatelskie tysiącom obywateli demokratów odebrane skutkiem niewiadomości czy złości, to ciż sami demokraci walkę z ludźmi, którzy im język rozwiązali, policzają między kardynalne zasady swego demokratyzmu, ani pojmując jaki to dowód prawdziwie demokratycznych zasad, jednym pociągiem pióra, doraźnie, bez namysłu wskrzesić tysiące umorzonych wyborców! Wskaż mi Panie przykład taki w najliberalniejszym rządzie lub kraju!

Ja zaś Panie gotówem podobnych jak wyżej przykładów wyliczyć Ci sto i więcej, a wszędzie krzykacze bezmyślni odwołują się — mojem zdaniem mylnie — na Ciebie! na politykę Smolki! Panie! którego imię jest naszem, bo należy do dziejów kraju tego, obejrzyj się! rozważ, którędy prowadzisz!

Autor programatologji.

* **Przy onegdajszym pożarze** postradał niestety życie chłopiec 16-letni, żyd, a jeden z pompierów popiekł się mocno i odwieziony został do szpitalu.

* **Strachy na następcę tronu francuzkiego.** Temperament księcia jest żywy, fantastyczny, a nawet skłonny do uporu. Jenerałowi Frossard udało się wynaleźć środek, za pomocą którego poskramia młodego księcia. Skoro bowiem zamierza uczynić coś takiego, co się jenerałowi nie podoba, woła zaraz tenże ostatni: „Uważaj monsigneur, wszystko co zrobisz, będzie umieszczone w *Monitorze!*“

* **Bohomazy.** W galerji obrazów OO. Jezuitów w Lizbonie, jest obraz przedstawiający *Adama w raju* ubranego w *granatowe szarawary*, i *Ewę* ubraną *w krynolinę i suknię w paski*. W głębi obrazu widać procesję *Kapucynów z krzyżem na czele.* — W Wenecji przedstawia obraz Tintoretto'a *wesele w Kanaan.* Tańce na tem weselu odbywały się przy *fortepianie.* W Hollandji jest w pewnym wiejskim kościółku obraz przedstawiający: *Ofiarę Izaaka,* do której zabiera się Abraham uzbrojony w *karabin.* Podobny obraz jest także w Arieux w południowej Francji; tu jednak występuje Abraham uzbrojony w małą *krucicę.* W Windsor jest obraz Antoniego Verrio'na, przedstawiający Chrystusa wskrzeszającego zmarłych. Na pierwszym planie stoi Tomasz i trzyma w ręku obraz, na którym wszyscy występują w *potężnych, napudrowanych perukach.* Pewien malarz w Toledo odmalował trzech króli klęczących przed Chrystusem. Z tych było dwóch białych, a jeden czarny. Przy odportretowaniu musieli się jednak ci królowie zachować niespokojnie, bo malarz umieścił na swym obrazie *trzy czarne, a trzy białe nogi!* We Lwowie, w pewnej restauracji jest obraz podobnej treści; tu podają królowie Chrystusowi dary w zwykłych naczyniach kościelnych, i są ubrani w nasze kościelne kapy; na berłach zaś i koronach tych królów zamieszczono krzyżyki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawy giełdowe.** Wiedeń 13. paźdz. Dzisiejsze wstępne czynności ranne były początkowo chwiejne i kursa mniej stałe. W dalszym ciągu jednak poprawiło się usposobienie, a akcje kredytowe podniosły się z 255 na 257. Anglosy z 244.50 na 247. Lombardy z 254 na 255.50. Franko-austrjackie 97. Losy nie były poszukiwane. Tramway 131. Ku końcu przedwstępnych czynności notowano: kredytowe akcje 256 75, anglo-austr. 247.50, lombardy 255.50.

Giełda właściwa ożywiła się zrazu na pogłoskę, iż Bank zniży lombardy, lecz wkrótce kursa spadły gdy pogłoska się nie potwierdziła. Kredytowe akcje spadły na 256. Anglosy na 245 50. Lombardy na 254. Karola Ludwika na 243.50. Północna kolej 210.50. Losy z roku 1860 na 94.40. Z r. 1864 na 115.25. Tramway 131.50. Londyn 122.50. Dukaty 5.81. Napoleony 9 78. Srebro 120. O godzinie ³/₄ na 1. Akcje kredytowe 256. Anglos. 246. Lombardy 254. Odkryto w banku angielskim kradzież 200 sztuk lombardów wartości 50.000 zł. popełnioną przez oddalonego dawniej urzędnika H., który tym sposobem pokrył dyferencję giełdową w wrześniu podczas kryzys giełdowej. W październiku przy szkontrze kasy odkryto brak.

Oddziaływanie sprawione na giełdzie katastrofą banku wiedeńskiego, zaczyna się zacierać. Pojawienie się pierwszych domów na targu, upoważnia do twierdzenia, iż wróżony spadek kursu się nie utrzyma. — Zbliżający się termin wypłaty kuponu listopadowego, stykający się z najmem listopadowym, napełni bez wątpienia giełdę pieniądzmi. Liczą dochód z kuponów różnorodnych na prawdopodobną kwotę 50 miljonów. Kapitał tak znaczny nie pozostanie bez użytku, właściciele przeniosą z takowego część wielką na targ giełdowy, — domagamy się przeto słusznie, ażeby instytucje nasze wyruszyły raz z powstrzymywaną tak długo emisą pierwszeństw kolejowych i innych papierów akredytowanych. — Wiadomości z targów zagranicznych nie dozwalają obawiać się zamieszek lub braków pieniężnych. Z Berna donoszą, iż przełożeni tamtejszych zakładów kredytowych postanowili jak najbardziej ułatwiać sprawy eskontów, zwrotów i pokrycia — wszystkim firmom pewnem. — Z Pesztu donoszą o nadmiarze napływu pieniężnego. Organa tamtejsze twierdzą, że kryzys miniona, została wywołaną stanem papierków, ale nie przesadną spekulacją, domaga się wykupna banknotów rządowych i skonsolidowania długu ruchomego.

Ostatnie wiadomości.

W „klubie lewicy“ w Bernie miało przyjść do bardzo żywej rozprawy między ministrem Giskrą a Dr. Sturmem, który powątpiewał, by ministerstwo brało na serjo poruszoną sprawę reformy. Dr. Giskra trzy razy głos zabierał w tej dyskusji. Co do treści mów zachowują jednak członkowie klubu tajemnicę, nad czem ubolewa *Presse*, gdyż dotąd programu ministerjalnego, owego „tajnego planu“ reformy wyborczej, nikt jeszcze nie zna.

Z Pragi telegrafują do *Nowej Pressy*, że w tamtejszych kołach wiernokonstytucyjnych uważano po nieudaniu się misji hr. Chotka, najnowszą fazę sprawy ugody z Czechami, za skończoną.

Członkowie komisji Sejmu czeskiego dla sprawy bezpośrednich wyborów, należący do kurji większych posiadłości, wniosą *votum* mniejszości tej treści, żeby dotychczasowa liczba deputowanych do Rady państwa wybieraną była z Sejmu, a tylko nadwyżka (w razie pomnożenia) bezpośrednio z ludności.

Dla wyjaśnienia dzisiejszego telegramu naszego z Kotaru podajemy wczorajszy telegram *Czasu*:

Raguza 15. października. Dziś odbyła się w urzędzie gminnym w Castelnuovo narada i uchwalono wysłać deputację do powstańców z wezwaniem, aby się poddali ustawom, zanim wojsko rozpocznie swe działanie; a jeźli wezwanie to okaże się bezskutecznem, wojsko wystąpi przeciw powstańcom, którzy w sile około 1000 ludzi zajmują pozycję odporną w górach.

Według telegramu *Czasu* z Pragi odbyło się tamże we czwartek zgromadzenie przywódzców staroczeskiego stronnictwa, zwanego „klerykalno-feudalnem“ i uchwalono na niem w razie możebnych rokowań ugodnych nieopuszczać pola deklaracji.

Presse podaje wiadomość z Pesztu, jak mówi z dobrze poinformowanej strony, że Somssich nie wstąpi na teraz do gabinetu węgierskiego. Uczestniczył on wprawdzie w konferencji ministrów, na której była mowa o zastąpieniu Wenckheima, ale tylko dla zdania sprawy o życzeniach stronnictw.

W węgierskiem ministerstwie handlu wykończają obecnie projekt do ustawy o towarzystwach akcyjnych na podstawach jak najliberalniejszych, z uchyleniem zupełnem systemu koncesyjnego. Projekt do nowej ustawy przemysłowej oczekuje przyzwolenia królewskiego.

Po pięcioletniem istnieniu przestała *Debatte* wychodzić z dniem wczorajszym. Zlała się ona z nowozapowiedzianym dziennikiem *Tages-Presse*.

XVII. posiedzenie Sejmu

dnia 16. października.

Początek po godzinie 11. zrana. Protokół przyjęty bez zarzutu. Pomiędzy drukami rozdanemi jest sprawozdanie komisji dla spraw gminnych o statucie dla miasta Lwowa. Komisja oprócz zmian stylistycznych poczyniła zmiany w niektórych artykułach, jakie dla usunięcia sprzeczności lub dla uniknienia dwuznaczności tłumaczenia przy zastosowaniu tej ustawy konieczne się okazały; niemniej poczyniła dodatki, które dla uzupełnienia niektórych postanowień za potrzebne uznała. Zmiany te i uzupełnienia będą w Izbie ustnie referowane przez sprawozdawcę Czajkowskiego. W ordynacji wyborczej zastosowała komisja system jednego koła wyborczego.

Pismem prezydjalnem zawiadamia Possinger, że przedłożona z. r. ustawa o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego na wszechnicach w Krakowie i Lwowie nie otrzymała sankcji, ponieważ przekracza kompetencje Sejmu. Do tego doniesienia dołączone jest wyjaśnienie zapatrywania się rządu na tę sprawę. Przedewszystkiem powiada, że z przedłożonej ustawy rząd nie mógł wyrozumieć, czego właściwie Sejm chce, a mianowicie, czy podobnie jak z wszechnicy Krakowskiej chce także z Lwowskiej zrobić uniwersytet zupełnie polski, coby się sprzeciwiało uprawnionym życzeniom współmieszkańców innej narodowości, i usunęło warunki istnienia tej wszechnicy.

Podamy zresztą dosłownie to ciekawe oświadczenie.

Komisarz rządowy dodaje, że tekst tego oświadczenia może służyć także za odpowiedź na interpelację p. Bocheńskiego. Zamiarem rządu jest, wszechnicę jagiellońską przeistoczyć całkiem na uniwersytet polski, i robią się już przygotowawcze kroki. (Brawo.)

Co do lwowskiej wszechnicy, to rząd bynajmniej nie sprzeciwia się zaprowadzeniu na niej katedr polskich obsadzonych docentami habilitowanymi, a prócz tego ustalenia dotychczasowych katedr polskich, i obsadzenia ich zwyczajnymy profesorami, w którym to celu toczą się pertraktacje tak co do osobistości, jako też co do usunięcia niektórych przeszkód finansowej natury. (Brawo.)

Paszkowski imieniem komisji administracyjnej i drogowej zapowiada sprawozdanie wygotowane o projekcie sprzedaży młyna w Prądniku Białym, tudzież o etacie służby drogowej, o wniosku Polanowskiego względem drogi lubycko-bełzkiej i o wniosku Ozarkiewicza względem drogi Śniatyn-Załuże.

Na wniosek Smolki, sprawa statutu miasta Lwowa, przyjdzie pod obrady w poniedziałek.

Nastąpił wybór jednego rewidenta.

Przedłożenie rządowe względem wyboru członków do krajowej komisji podatkowej, przekazano komisji drogowej.

Dalej referuje Adam Potocki o reformie statutu krajowej Rady szkolnej, o czem sprawozdanie komisji edukacyjnej podaliśmy przed kilku dniami. Sprawozdanie to zawiera dwa oddziały, i stosownie do tego będą dwie dyskusje jeneralne.

Sprawozdawca odczytawszy pierwszą część sprawozdania komisji, sprostował niektóre mylki drukarskie w przedłożonym projekcie do ustawy.

Gniewosz wniósł, aby uwolnić go od czytania samegoż projektu. Nie przystano jednak na to — dla dopełnienia wszelkich formalności.

Potocki odczytał tedy i sam projekt do ustawy.

Po skończeniu wnosi Gniewosz, aby zaraz i druga część sprawozdania, traktująca o stosunku Rady szkolnej do Namiestnictwa była odczytaną, i rozprawa nad całością sprawozdania otwartą, gdyż przedmiot nie da się ściśle rozdzielić: kwestja samej organizacji Rady szkolnej nie da się oddzielić od kwestji jej stosunku do c. k. Namiestnictwa, i dla tego prowadząc łączną dyskusję, przyjdziemy prędzej do rezultatu.

Koczyński popiera to żądanie i Izba zgadza się na to, mimo oczywistego oporu referenta.

Potocki odczytuje tedy drugą część sprawozdania.

W jeneralnej rozprawie zabiera głos nasamprzód Koczyński i zapowiada poprawki, ks. Halka wnosi odroczenie rozstrzygnięcia tej rozprawy aż do rozstrzygnienia kwestji stosunku wzajemnego obu narodowości w kraju, bo kwestja reorganizacji Rady szkolnej zawisłą jest od owego uregulowania stosunków. Kabath wytyka, że komisja nie przedłożyła projektu radykalnego, a mianowicie odpowiedniego zasadom wyrażonym w rezolucji sejmowej, — chociaż sama uznaje połowiczność dotychczasowej organizacji, i niedokończoność tej instytucji. Mimo to nie będzie stawiał żadnych poprawek z obawy zwłoki, która szczególnie w sprawach edukacji publicznej odbija się na długie lata szkodliwie, i konstatuje jedynie potworność projektu, wyrażając nadzieję, że na przyszłej sesji nowa komisja edukacyjna naprawi te braki.

Ks. Krasicki wnosi podobnie jak Halka odroczenie.

Godzina 1. — Pietruski mówi, wyświecając stosunek fałszywy Rady szkolnej do rządu. (Posiedzenie trwa dalej).

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kotar d. 16. października. Powstańcy odrzucili przedstawienia deputacji gminnej z Castelnuovo, doradzającej im poddanie się. Postanowili oni, jak się zdaje, nie ustąpić tylko przemocy. Gościniec główny zatarasowali zerwanemi z gór masami kamieni, by go zrobić niedostępnym. Książe czarnogórski zakazał najsurowiej poddanym swoim wszelkiej komunikacji z powstańcami.

Paryż d. 16. października. Między hr. Beaumont a księciem Metternichem odbył się pojedynek. Ks. Metternich lekko ranny.

Wiedeń 15. październ. 1869.	Płacą zł.	Płacą ct	Żądają zł.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	59	70	59	80
„ „ srebrem „	68	80	69	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	50	93	00
„ „ „ węgierskie	79	50	80	00
„ „ „ chor. i sław.	82	00	82	50
„ „ „ galicyjskie	73	25	73	75
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrod.	75	75	76	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	247	50	248	50
„ „ „ 1854 po 250 zł. 4%	88	50	89	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	99	50	99	75
„ „ „ 1864 po 100 „	114	50	115	75
„ Zakładu kredyt. po 100 zł.	156	25	15[illegible]	75
„ ks. Salm	39	50	40	50
„ hr. Palfy	28	00	29	00
„ ks. Klary	32	00	33	00
„ hr. St Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	21	50	22	50
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 zł.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	97	90	98	30
Banku narodowego w walucie austr. 10letn. do los.	93	40	93	60
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	00	89	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	50	108	50
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr	717	00	718	00
„ anglo-austr.	246	00	247	00
Zakł kred. dla h. i przem. po 160 zł.	254	75	255	25
Kolei półn Ferdynanda	2140	00	2145	00
„ Karola Ludwika	242	50	243	00
„ Czerniowieckiej	199	00	199	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	60	99	90
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	80	50	81	00
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne.)				
Napoleondor	9	80½	9	81
Augsb. 100 zł nr.	102	00	102	20
Frankf. n. M 100	102	10	102	40
Hamb. 100 mark.	90	30	90	50
Londyn 10 fnt. st.	122	85	123	00
Paryż 100 frank.	48	85	48	05
Paryż 14. października.				
Renta 3%	71	17	00	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 15. października 1869. 6. godz. 10. m. wieczór.

Akcje kredytowe 254.25. Akcje anglo-austr. 244.50. Akcje banku obrotowego 108.75. Kolei Karola Lud. 242.00. Kolei południowej 253.25. Franko-austr 96.00. Galic. Bank hipot. 98.00. Volksb. 61.00 Kolei Elżbiety 181.00 Bank bud. wied. 55.25. Losy z r. 1860. 94.25. Napoleondor. 9.82. Renta austr. 59.80

Usposobienie lepsze.

Kursa zagraniczne.

Paryż 15. paźdz. Renta 71.30. Lombardy 523. —. Amerykany 95¾.

Berlin 15. paźdz. Bankn. ros. 76½. Akcje kred. 104⅜. Lombardy 138¼. Galicyjskie 100½. Kolej państw. 202¾. Austr. banknoty 83¼. Na Wiedeń —.—. Usposobienie mdłe.

Wrocław 15. paźdz. Pszenica loco 81.—. Żyto 63. Owies 34.—. Rzepak ozimy loco 248.—.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.